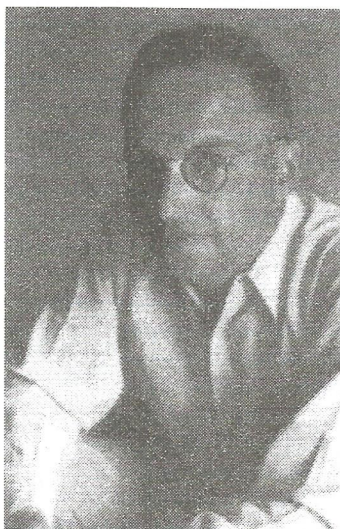


Moje wspomnienia o ojcu



Na półce w moim domu leży staroświecka, skórzana teczka Taty wypchana różnymi rzeczami. Piętrzą się w niej ćwiartki karteczek zapelnione drobnym pismem, liczne kartki od Jego syna, Jego wiersze. Te karteczki to nie pamiętniki, lecz konspekty przygotowywanych lekcji. Zawarta jest w nich metodyka nauczania całej literatury polskiej. Wiadomości z karteczek nadal służą czasami Jego wnukowi w zrozumieniu "co poeta miał na myśli". Jednocześnie, to co jest w teczce, dobrze oddaje główne zainteresowania Ojca. Pracował przez całe życie niezwykle intensywnie. W języku dzisiejszym nazwano by Go "pracoholikiem". Praca dla Ojca była głównie radością.

Przemówienia i artykuły były przygotowywane niezwykle starannie, często z głośnym czytaniem w domu. Z okresu dzieciństwa moje wspomnienia o Ojcu dotyczą dwóch elementów Jego funkcjonowania: rano wychodził do pracy, wracał po południu i ... siadał do pracy. Dotyczyło to starannego przygotowania lekcji, pisania materiałów dydaktycznych, artykułów, a także książek. Oczywiście taka atmosfera nie była bez wpływu na Jego syna. Zakradałem się do "Kasyna" z okazji uroczystości i wchłaniałem atmosferę SZKOŁY. Nie pamiętam akademii "ku czci", jakie się niewątpliwie musiały w tamtych czasach odbywać, pamiętam natomiast piękne recytacje z teatralną aranżacją wierszy poetów polskich, np. "Trzech budrysów" Mickiewicza.

Pracował w dni powszednie i święta. W czasie formułowania myśli miał zwyczaj chodzić po pokoju, a ja uczeptałem się Jego paska z tyłu i chodziłem razem z Nim. Była to także forma zwracania na siebie uwagi. Tata był osobą surową, konsekwentą i wymagającą. Jednak nie metodom nauczycielskim zawierał dbałość o wychowanie syna, ale rodzicielskiej surowości mieszającej się z czułością.

W niektóre soboty dom zapełniał się ludźmi. Było to grono osób pracujących razem w czasie wojny, lubiących się i szanujących. Do

SZKOŁO, SZKOŁO

dzisiaj pamiętam dobrze opowieści o burzach i gromach prof. Rubczaka, obecność prof. Dziewięckiego czy pp. Minakowskich. Poza gronem nauczycielskim przy stole spotykali się ludzie wrośniący w Otwock, pełniący w nim ważne funkcje społeczne: pp. Oraczowie, Ostrowscy, Brzezińscy (lekarze, pedagodzy).

Ojciec lubił mówić i przykuwać uwagę słuchających Go. Opowieści były barwne, mówione piękną polszczyzną z licznymi cytatami i odniesieniami do literatury polskiej. Zresztą Jego humanistyczny stosunek do życia wyrażał się także w licznych wierszach, fraszkach i aforyzmach. Pisał dużo okolicznościowych aforyzmów. Np. po moim zdaniu na Akademię Medyczną dostałem w prezencie stetoskop z doczepioną karteczką: "Pamiętaj w tym stetoskopie usłyszysz bijące z niepokojem i trwogą ludzkie serce."

Trudno Go było namówić na odpoczynek, ale w czasie wakacji chętnie chodził ze mną na ryby, a jesienią, w czasie długich spacerów lubił zbierać grzyby. Kilka razy do roku odbywały się spacerzy do lasów z mieszkającym niedaleko p. Goźlińskim, latem dorożką, zimą sankami. Z tego czasu pozostała mi chęć bycia dorożkarzem, może jako symbol niezależności życia.

Ojciec także i potem, gdy pracował w Warszawie, nie zmienił rytmu spotkań ze środowiskiem otwockim. Do końca Jego życia odbywaliśmy po lasach otwockich długie spacerzy.

*Tadeusz Parnowski
dr medycyny-psychiatra*



Dom przy Poniatowskiego 13 (dawniej 21) (fot. R. Salata)

W dniu Imienia - na antenie Polskiego Radia

gimnazjum i liceum łączy się dziś myślami wokół Tadeusza Parnowskiego, naszego polonisty i Dyrektora szkoły.

Drogi Tadeuszu, niechże mnie przypadnie ten zaszczyt, że mogę na antenie Polskiego Radia, w imieniu nas wszystkich oraz własnym podziękować Ci za to, że poprzez naukę języka nauczyłeś nas być ludźmi.

Tadeusza Parnowskiego poznałem w czasie okupacji, na tajnych kompletach, gdy nauka języka polskiego była w oczach "kulturträgerów" zbrodnią. Udało się. Otwockie tajne nauczanie nie zostało zdekonspirowane...

Normalny rok szkolny rozpoczęliśmy 1 września 1944 roku. Normalny rok szkolny. Z okien naszego drewnianego budynku można było wpatrywać się w lunę gorejącą od północy. Tam trwało Powstanie Warszawskie.

Normalny rok szkolny. Pojedynek artyleryjski akompaniował lekcjom polskiego, gdy Tadeusz Parnowski mówił słowami Żeromskiego o człowieku, istocie świętej, której nikomu krzywdzić nie wolno. A dalszą część lekcji spędzaliśmy w schronie. Byliśmy

Dziś w dniu imienin Tadeusza chcę złożyć publicznie życzenia Człowiekowi, któremu prywatnie tak wiele zawdzięczam. I nie tylko ja. Wiele roczników absolwentów otwockiego

kilkunastolatkami, wyrosniętymi i przerośniętymi, w których kieszeniach prócz ściągaczek na klasówki plątały się jakieś wisy, parabelki i naboje. Marzyliśmy o niespełnionym bohaterstwie paradując w bryczesach i oficerkach. Obraz tamtego czasu mogą Państwo przeczytać w "Popiele i Diamencie".

Z takiego materiału Tadeusz Parnowski postanowił zrobić ludzi. I zrobił. Jak? Słowem i własnym przykładem Tadeusz nauczył nas przede wszystkim jednej sztuki, sztuki budowania własnej osobowości z paru podstawowych elementów: poczucia odpowiedzialności za słowo i czyny, odwagi cywilnej i godności. Człowiek to brzmi dumnie - przestawało być frazesem. Było oczywistością. Nasz wychowawca był autorytetem i wzorcem, tworzył wokół siebie atmosferę szacunku nie poprzez manifestację siły, choć i tej Mu nie brakowało, ale manifestację zasad i twardego egzekwowania od nas zasad etycznych i estetycznych utajonych w lekturach szkolnych.

Drogi Tadeuszu, nie lubię patosu, więc powiem krótko i protokolarnie, że jesteś po prostu świetnym pedagogiem i znakomitym polonistą nie bez zdolności aktorskich. Gdyś recytował Pana Tadeusza, byliśmy w znakomitym teatrze słowa. Nie wiem, czy Inek Gogolewski, Twój uczeń, potrafiłby bez Ciebie tak podawać Słowackiego i Mickiewicza. I jeszcze na koniec jeden rys do charakteru naszego wychowawcy. Tadeusz Parnowski, gdy Go teraz spotykam i powtarzam, to co mówię Państwu publicznie dziś, jest niepomniernie zdumiony naszą pamięcią i powszechną sympatią.

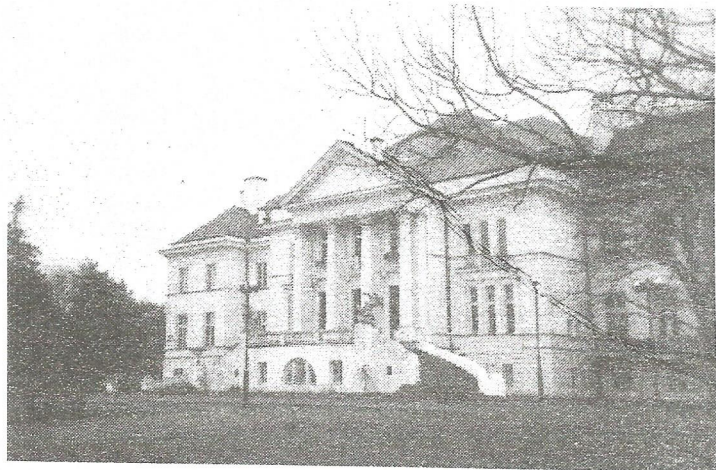
GDY CIĘ WSPOMINAM... (cz.II)

Uważa, że był zupełnie normalnym polonistą i normalnym dyrektorem. Nie widzi w swojej biografii żadnych nadzwyczajnych wyróżników. Po prostu uczył polskiego i kierował szkołą polską w trudnych czasach okupacji i po wyzwoleniu. Po prostu był pedagogiem i nauczycielem wypełniającym w normie swój obowiązek. Lubił nas i swoją pracę. To wszystko. Skąd więc nasza wdzięczność, nasza pamięć, nasze objawy sympatii i przyjaźni?

Drogi Tadeuszu, właśnie to jest najbardziej cenne. Dlatego my, stare byki po pięćdziesiątce stajemy przed tobą na baczność. Nauczyłeś nas, że normą jest Twoja norma, a wielu z nas musiało się wspinać na palce, żeby dorównać Twojemu wyobrażeniu o nas samych. Postawiłeś na nas, zaufałeś nam. Wierzyłeś w nas, gdy wielu zwątpiło i wtedy i później.

W dniu Twego Imienia, Dyrektorze nasz, profesorze Tadeuszu Parnowski, dziękujemy.

*Aleksander Jerzy Wieczorkowski
dziennikarz z Polskiego Radia
Warszawa, 28.X.1978 r*



Liceum (fot. W. Parnowska)